

Wycisz się i spójrz co w tobie się dzieje. Stań w obecności Boga Żywego.

Przybądź Duchu Święty oświeć nasze serca i umysły aby ta medytacja zbliżała nas do poznania Bożej Miłości.

J11, 1-45 Był pewien chory, Łazarz z Betanii, z miejscowości Marii i jej siostry Marty. Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkiem i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował. Siostry zatem posłały do Niego wiadomość: «Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz». Jezus usłyszawszy to rzekł: «Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą». A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Mimo jednak że słyszał o jego chorobie, zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: «Chodźmy znów do Judei!» Rzekli do Niego uczniowie: «Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz?» Jezus im odpowiedział: «Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin? Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła». To powiedział, a następnie rzekł do nich: «Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić». Uczniowie rzekli do Niego: «Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje». Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówi o zwyczajnym śnie. Wtedy Jezus powiedział im otwarcie: «Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli. Lecz chodźmy do niego!» Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów: «Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć». Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od czterech dni spoczywającego w grobie. A Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie. Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat». Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: «Nauczyciel jest i woła cię». Skoro zaś tamta to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie. Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać. A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł». Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: «Gdzieście go położyli?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!». Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: «Oto jak go miłował!» Niektórzy z nich powiedzieli: «Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?» A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus rzekł: «Usunąć kamień!» Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: «Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie». Jezus rzekł do niej: «Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?» Usunięto więc kamień. Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał». To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: «Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!» I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: «Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić!».

Obraz: Usunięcie kamienia z grobu zmarłego

Prośba o owoc: Abyśmy mieli ufność, że Pan nad nami czuwa i że nawet śmierć -każda jej forma- jest dla nas tylko drogą ku Życiu.

Puncta:

1. Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła

Ta Ewangelia jakoś nieznosnie kłuje i irytuje w położeniu, w którym przyszło nam się znaleźć. Nagle wydaje się, że trzeba Ją czytać ostrożniej, bardziej aktualnie bo sytuacja zagrożenia nie jest gdzieś tam daleko, ale całkiem blisko. Stykamy się: z groźbą śmierci, bezrobociem, problemem braku pieniędzy, chorobami, izolacją, niekiedy skrajną nudą oraz dezorientacją i obawą co będzie dalej- tu i teraz. Bóg mówi w tej Ewangelii o potrzebie światła. Pokazuje, że bez odpowiedniego światła nie da się iść, patrzeć i rozumieć, ani się uspokoić w tym trudnym 'tu i teraz'. Czy staram się trwać w świetle? Konsultować ze Światłem-Bogiem moje niepokoje i przemyślenia? Czy zwracam się do Niego gdy zaczynam upadać i potykać się w wierze i gubić w sobie? W ciągu ostatnich tygodni ale także w szarej codzienności?

2. Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?

Jezus nam przypomina o sensie istnienia. Więc nieprzypadkowo słyszymy właśnie ten fragment z Pisma Świętego. On daje nam to potrzebne Światło. To On jest Drogą i Życiem. Kto trwa w Nim nie zginie. Spróbujmy porozmawiać o tym z Bogiem, odpowiedzieć szczerze na Jego własne pytanie.

3. Marta rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». «Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?»

Ten fragment rozmowy pokazuje pewność jaką Jezus ma w swoim Ojcu: *Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz*. Ta pewność daleko przewyższa oczekiwania Marty. Ona nie śmie prosić o rzecz tak nadzwyczajną jak przywrócenie brata do ich świata. Jezus jednak wie, że w tym momencie to jest dobre i to 'się stanie'. Czy wierzę, że Bóg ma moc? Że może wszystko? Że z każdego bólu i śmierci może wyprowadzić radość i życie? Może życie przywracać? A jeśli tego nie robi to znaczy, że wyprowadzi większe dobro z rzeczywistości takiej jaka jest?

4. Maria ujrawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł». Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała [...] wzruszył się w duchu.

Maria przychodzi do Boga ze swoimi emocjami. I Jezus nie ocenia jej z boku, nie krytykuje jej braku wiary. Przeżywa wraz z nią. Przyjmuje całe cierpienie człowieka, współodczuwa. Nie jest na nie obojętny. Czy rozmawiam z Nim o moim realnym cierpieniu? Czy nie skrywam przed Nim moich frustracji, obaw, smutków i złości niekiedy na Niego samego? Czy doświadczam Jego współprzeżywania w moim życiu? Tego, że jest Mu też żal różnych trudnych momentów, w których było mi źle? On jest Kościołem, a my jego członkami – więc każde nasze cierpienie jest przez Niego przeżywane jakby cierpiało Jego własne ciało. [por: 1 List do Koryntian].

Oddaj owoce tej modlitwy Bogu

Chwała Ojcu...

